

Jan Powierski

Śmierć świętego Wojciecha i jej miejsce w świetle starszych źródeł

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 375-389

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Powierski

Śmierć świętego Wojciecha i jej miejsce
w świetle starszych źródeł

1. UWAGI WSTĘPNE

Przed przeszło ćwierćwieczem podjąłem dyskusję z pierwszą wersją rozprawy Stanisława Mielczarskiego o misji pruskiej św. Wojciecha, próbując bronić koncepcji o lokalizacji jego nieudanej misji chrystianizacyjnej i śmierci na Sambii¹. W drugiej wersji swej pracy Mielczarski polemizował z moimi argumentami, podtrzymując swoje zdanie o śmierci misjonarza w Pomezanii. Jego koncepcja tworzy logiczną całość², poparł ją też w głównej części przede wszystkim Gerard Labuda³. Sądzę, iż problem dojrzał do ponownego rozpatrzenia.

Wnikliwa lektura studium Mielczarskiego prowadzi do określenia dwu kamieni węgielnych koncepcji tego historyka. Po pierwsze, uważał on, że w młodszych źródłach i legendach można odnaleźć punkt wyjścia do odpowiedniej interpretacji źródeł starszych. Po drugie, zapewne taki sposób podejścia skłonił go do zdania, że św. Wojciech, przybywszy do osady pruskiej (którą Mielczarski identyfikował z Truso) i wypędzony z niej, powrócił na pomorską stronę pogranicza z Prusami, a potem jeszcze raz udał się do Prus i tam pod Cholinun (identyfikowanym z grodzikiem w Kwietniewie na wschód od rzeki Dzierżoń, a więc na terenie Pomezanii) został zabity przez Prusów.

Mielczarski co prawda przyznał, iż jeden z głównych argumentów, mających wskazywać na ślad opuszczenia Prus przez Wojciecha (i tym samym na jego ponowne tam przybycie) oparty był na nieporozumieniu⁴, ale to nie zmieniło jego zdania, wynikającego jak wspomniałem bardziej ze źródeł późniejszych. Ważniejsza jest dla mnie niemożność pogodzenia się z podstawowym założeniem teoretycznym o wyjaśnieniu informacji źródeł starszych, niemal współczesnych wydarzeniom, za pomocą przekazów późniejszych. Sądzę, iż metodycznie uzasadnione jest obserwowanie reinterpretacji, narastających od źródeł najstarszych do późniejszych. Informacje późniejsze mogą być przydatne tylko wtedy, jeśli nie są sprzeczne z wcześniejszymi, a w razie sprzeczności — jeśli udowodni się brak wiarygodności źródeł starszych, a także niezależność od nich źródeł młodszych. Bardziej niż innych typów źródeł dotyczy to hagiografii, dla której charakterystyczne jest kształtowanie w miarę upływu czasu coraz większej aury cudowności i nadzwyczajności

1 J. Powierski, *Św. Wojciech w Polsce i w Prusach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1966, nr 4, ss. 559—584.

2 S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967, rozdz. III i IV.

3 G. Labuda, *Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus*, Zapiski Historyczne, 1969, t. 34, nr 3, ss. 361—380. Por. także, *Święty Wojciech w literaturze i legendzie średniowiecznej*, w: *Święty Wojciech 997 — 1947*, Gniezno 1947, ss. 91—112; tenże, *Zywoty św. Wojciecha*, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 7, Wrocław 1982, s. 323 nn.

4 S. Mielczarski, *Misja pruska*, s. 118, przypis 31.

działań bohaterów. W miarę oddalania się od opisywanych wydarzeń narastała średniowieczna tendencja do pisania historii takiej, jaką być powinna, a nie jaką była.

Wychodząc z przedstawionego założenia, mam zamiar w pierwszej kolejności przedstawić modyfikację informacji i wyobrażeń o okolicznościach śmierci św. Wojciecha i jej miejscu w starszej świętowojcichowej hagiografii. Nie będzie moim głównym celem rozstrzygnięcie, gdzie rzeczywiście Wojciech został zabity, chociaż od tej kwestii uciekać nie będę. W innym miejscu zajmę się późniejszymi transformacjami wyobrażeń, w dużej mierze motywowanymi faktem wywiezienia ciała św. Wojciecha z Gniezna do Czech w 1038 r. Dopiero wówczas będę mógł także sięgnąć do sprawy rzekomego pomezkańskiego grobu św. Wojciecha, wymagającej nowego naświetlenia, m.in. w związku z nową lokalizacją „Chomor sancti Adalberti”.

2. NAJSTARSZE ŻYWOTY ŚW. WOJCIECHA

Na początku niezbędne są dwa zastrzeżenia. Pomijam dalej krótkie noty o męczeńskiej śmierci Wojciecha w Prusach, mniej lub bardziej dokładnie datowane. Dla naszego tematu nie wnoszą one niczego nowego, chociaż interesujące byłoby prześledzenie ich zależności i zmian, a nawet wpływu na kształtowanie bardziej rozwiniętej tradycji hagiograficznej. Po drugie, pomijam znakomicie przedstawione we wstępach Jadwigi Karwasińskiej do nowszych edycji żywotów św. Wojciecha dotyczące ich ogólne sprawy źródłowe. W nich i w podanym w przypisie encyklopedycznym omówieniu Labudy można też odnaleźć wcześniejszą literaturę przedmiotu. Konieczność ograniczenia objętości wypowiedzi zmusza mnie do tego, by zająć się wyłącznie ostatnimi epizodami życia św. Wojciecha, po wysadzeniu jego i towarzyszy misyjnych na wybrzeżu pruskim. Istnieje bowiem zgoda badaczy co do tego, że przyłynęli oni do tych wybrzeży morzem łądzką z Gdańska (Zalewem Wiślanym albo przez Zatokę Gdańską).

Według Żywotu pierwszego (najstarszego) św. Wojciech z dwoma towarzyszami, Benedyktem i swym własnym bratem Gaudentym, wysadzeni na brzegu morskim weszli na małą wyspę rzeczną (najwidoczniej w pobliżu czy wręcz przy ujściu rzeki do morza), skąd wypędzili ich przybyli mieszkańcy, z których jeden uderzył Wojciecha w plecy. Misjonarze udali się na brzeg rzeki. Tu przybył do nich przed sobotnim wieczorem „dominus ville” i zaprowadził do owej wsi (której mieszkańcy najwidoczniej wypędzili ich wcześniej z wyspy). Tu mieszkańcy, dowiedziawszy się, kim jest Wojciech i po co przybywa, zaczęli grozić mu kijami i pałkami, a wreszcie polecili misjonarzom pod groźbą śmierci iść precz. Teżsame nocy wsadzono ich do łodzi, którą popłynęli z powrotem i wylądowali „in uico quodam”, gdzie pozostali pięć dni⁵. „Uicus” oznacza tu małą wieś lub nawet tylko zagrodę, nic bowiem nie podano o próbie misjonarzy nawracania mieszkańców. Wcześniej podana „villa” oznaczała widocznie osadę położoną w pobliżu wyspy rzecznej lub może nawet na tej wyspie (co mniej prawdopodobne). „Vicis” misjonarze osiągnęli płynąc zapewne brzegiem morskim od osady w tym mniej więcej kierunku, z którego przyłynęli, skoro „retro ducti” znaleźli się „in quodam vico”. W tekście brak najmniejszej choćby aluzji do tego, aby „vicis” położony był już poza terenem Prus.

Potem misjonarze wyruszyli w dalszą drogę, w dotychczasowym więc kierunku, dalej jeszcze od osady, przy której wylądowali. Idąc pół dnia przez gaje i knieje dotarli wreszcie na polanę lub do pół (campestris loca). Tam zostali zaatakowani przez pogan podczas snu i związani. Pogański kapłan Sicco pierwszy cios zadał Wojciechowi oszczepem, po czym ranili go inni. Zmarłemu już Wojciechowi odcięto głowę, a następnie inne członki.

⁵ *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot pierwszy*, wyd. J. Karwasińska, Pomniki dziejowe Polski, seria II, t. 4, cz. 1, Warszawa 1962, cap. 28, ss. 41—43 (por. też polski przekład: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarz J. Karwasińska, Warszawa 1966, ss. 78—81).

Wycofując się, poganie pozostawili ciało na miejscu, głowę wbili na pał⁶. W redakcji awentyńskiej drugiej omawianego źródła, nie ma żadnych zmian merytorycznych w interesującym nas zakresie⁷. W redakcji montekassyńskiej nie Prusowie wsadzili misjonarzy do łodzi, ale oni sami potajemnie ją zabrali i wycofali się w poblizę, gdzie „in loco” spędzili pięć dni (jak w pierwszej redakcji, cesarskiej) „in quodam vico”. W opisie ostatniego dnia dodano wiele wypowiedzi przypisywanych Wojciechowi, a także jego towarzyszom. Ciało zostało pozostawione na pożarcie dzikiej zwierzynie, strzeżone było jednak 30 dni przez orła (widać więc narastanie legendy), po czym poganie zatopili je w morzu, ale błyszczący słup ukazywał jego położenie „uczniom” (towarzyszom misyjnym), kiedy przybyli wraz z licznymi chrześcijanami i zabrali je, dołączając głowę świętego, wszystko uroczyście pochowali i zbudowali godny kościół pod jego wezwaniem⁸.

W Żywocie drugim (Brunona z Kwerfurtu) podano, że Wojciech wraz z dwoma towarzyszami po przebyciu morza wstąpił na rzeczną wyspę, na której spędził kilka dni, po czym dopiero przybyli tam Prusowie, którzy ich wypędzili. Misjonarze udali się więc na targ (in mercatum), gdzie zgromadzeni ludzie potwierdzili decyzję o ich wygnaniu, grożąc nawet temu, który ich dopuścił w owo miejsce („dominus ville” z Żywota pierwszego), sankcjami. Misjonarze wyruszyli w drogę, by wyjść ze zlej okolicy (egressurus regionem malam). Bruno twierdził, że wówczas właśnie Wojciech zamyślał zmienić teren misji i udać się do Luciców⁹. W źródle nie ma jednak żadnej aluzji do tego, by Wojciech i jego towarzysze rzeczywiście zdołali opuścić „regionem malam”. Wyraźnie zresztą podano zaraz potem, że Wojciech z towarzyszami wędrował wzdłuż brzegu morza (secus littora maris) w kraju pogańskim (in terra pagana)¹⁰. Poza wyraźnym uproszczeniem miejsc pobytu Wojciecha i jego towarzyszy do wygnania ich nie widać żadnych sprzeczności z Żywotem pierwszym. Bruno także podał dalej, że misjonarzy śpiących napadli niespodziewanie wrogowie, dodając, iż ci żalowali uprzedniego wypuszczenia misjonarzy¹¹, skąd widać, że był to pościg z tej osady, z której Wojciecha wygnano. Związane go Wojciecha poprowadzono na wierzchołek wzgórza (ad montis supercilium), gdzie go zamordowano oszczepami. Raczej do symbolicznej topiki legendy należy stwierdzenie, że w czasie przebijania świętego rozwiązały się same pęta rąk, a Wojciech wyciągnął ręce na kształt krzyża¹². Głowa świętego oddzielona została od reszty ciała (Bruno nie napisał o odcięciu członków i nic o tym nie wiedział). Obu części strzegła straż (pogan). W tym wypadku jest więc różnica w stosunku do informacji Żywota pierwszego (a w redakcji montekassyńskiej odpowiednikiem strzeżenia przez pogan jest strzeżenie przez orła). Według Brunona strzeżono ciała Wojciecha dlatego, że spodziewano się wykupienia go przez księcia Bolesława za dużą ilość pieniędzy, co też się stało. Możliwe, że owa pogańska straż została wykombinowana z faktu rzeczywistego wykupienia ciała Wojciecha przez polskiego władcę. Dotyczy to przynajmniej nadziei pogan na wykup. Bruno podał ponadto, że towarzyszy świętego poganie uprowadzili związanych¹³. W redakcji krótszej Żywota drugiego nie dostrzegamy żadnych dodatkowych informacji w interesującym nas zakresie¹⁴.

W Żywocie pięciu braci Bruno z Kwerfurtu wspominał, że Bolesław męczennika

6 Ibidem, cap. 30, ss. 44—47 (Piśmiennictwo, ss. 83—86).

7 Ibidem, cap. 28 i 30, ss. 64—67.

8 Ibidem, cap. 28 i 30, ss. 82—84.

9 *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot drugi napisany przez Brunona z Kwerfurtu*, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1969, cap. 24—26, ss. 30—33 (Piśmiennictwo, ss. 137—142). Najwyraźniej Bruno pięciodniowy pobyt „in quodam vico” przeniósł wstecz i skojarzył z pobytem na wyspie. Może „vicos” potraktował zgodnie ze snaczeniem skandynawskiego *víkr* jako zatokę (ujście rzeki).

10 Ibidem, cap. 28, s. 34.

11 Ibidem, cap. 30, s. 35 n.

12 Ibidem, cap. 32, s. 37 n., i cap. 33, s. 39 (Piśmiennictwo, s. 148 i 151).

13 Ibidem, cap. 34, s. 40 (Piśmiennictwo, s. 152).

14 Ibidem, cap. 25—34, ss. 62—69.

Wojciecha wysłał na misję i zamordowanego umieścił (pochował) w swoim państwie¹⁵. Wojciech został zabity, kiedy głosił wśród pogan chwałę Chrystusa¹⁶. Prusowie wypędzili go (przedtem) ze swych granic, nie chcąc go ani słuchać, ani zabić, ale następnie podszedłszy do niego z tytułu obrócili na niego swoją złość¹⁷. Widać więc wyraźnie, iż Prusowie zamordowali Wojciecha w jego drodze powrotnej, kiedy spełniał polecenie opuszczenia ich ziemi, ale to nie oznacza, że misjonarze zdołali już przekroczyć w drodze powrotnej granice Prus. Wypędzenie poza granice dotyczy polecenia Prusów, a nie oznacza, że poza granicami Prus Wojciech został zabity przez pruski pościg.

Kronikarz Thietmar podał także, że Wojciech został podczas misji przez Prusów przeбитo oszczepem, jako jedyny ze swoich (towarzyszy) ponosząc śmierć męczeńską po obcięciu głowy. Jego ciało utopiono w morzu, głowę zaś zatknięto na pal. Bolesław, syn Mieszka, wykupił za wielką ilość pieniędzy członki (ciało) wraz z głową¹⁸. W sprawie utopienia ciała Wojciecha widać zbieżność z redakcją montekassyńską. Wersja ta różni się zwłaszcza od wersji Brunona, ale nie ma potwierdzenia także w pozostałych redakcjach Żywota pierwszego.

Z uzasadnienia Henryka Łowmiańskiego wynika, że ód kroniki Thietmara starszy był *Liber de passione maritiris (Adalberti)*, wykorzystany przez Galla Anonima w 6 rozdz. I księgi jego kroniki¹⁹. Zgadzać się z tym badaczem, skłonny byłbym opis zjazdu gnieźnieńskiego (czy jego część), ale także informacje o sukcesach Chrobrego w 6 rozdz. traktować jako przejęte nie z prologu zaginionej pasji, ale raczej z opisu wydarzeń po śmierci Wojciecha. Opis miał może służyć potraktowaniu sukcesów władcy polskiego jako swoistego cudu, zdziałanego przez śmierć Wojciecha. Nie jest to zresztą dla nas najważniejsze. Gall na podstawie pasji stwierdził, że św. Wojciech udał się do Prus, poniósł tam śmierć męczeńską, Bolesław zaś wykupił od Prusów ciało świętego na wagę złota i ze czcią umieścił w stołecznym (czy metropolitalnym) Gnieźnie. Tuż przedtem Gall podał, że Bolesław „Selenciam, Pomoraniam et Prussiam usque adeo vel in perfidia persistentes contrivit, vel conversas in fide solidavit, quod ecclesias ibi multas et episcopos per apostolicum, ymmo apostolicus per eum ordinavit”²⁰.

Z braku miejsca pominę tu cały spór o „Selencję”, ograniczając się do przedstawienia własnego zdania. Sądząc z kolejności w opisie chorograficznym położenia Polski, Gall sam najwidoczniej uznał „Selencję” za nazwę ziemi Luciców²¹. Inaczej wygląda sprawa w rozdz. 6 we fragmencie przejętym z Księgi o pasji Wojciecha. Tam umocnienie i ustanowienie licznych kościołów i biskupów (w liczbie mnogiej) nie może odnosić się do Prus. Ponieważ, jak wiadomo, dla Pomorza ustanowiono tylko jedno biskupstwo (kołobrzeskie), drugie więc biskupstwo musiało być założone w „Selencji”. Z założonych zaś przez Chrobrego biskupstw w grę wchodzi jeszcze tylko wrocławskie i krakowskie. Nasuwa się więc nieodparty wniosek, że „Selencja” w Księdze o pasji Wojciecha oznaczała Śląsk (co od strony językowo-ortograficznej jest w pełni dopuszczalne), dla którego utworzono biskupstwo wrocławskie. Wobec tego Chrobry Pomorze i Śląsk, jako kraje już nawrócone wcześniej, umocnił w wierze i ustanowił dla nich biskupstwa. Wynika stąd wniosek, że Prusy, upierające się przy pogaństwie, Bolesław „starł” (contrivit). Mogło

15 *Żywot pięciu braci pustelników (albo) żywot i męczeństwo Benedykta, Jana i ich towarzyszy napisany przez Brunona z Kwerfurtu*, wyd. J. Karwasińska, Pomniki dziejowe Polski, ser. II, t. 4, cz. 3, Warszawa 1973, cap. 6, s. 41.

16 *Ibidem*, cap. 11, s. 55.

17 *Ibidem*, cap. 13, s. 63 n.

18 Thietmar, *Kronika*, wyd. i tłum. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, lib. IV, cap. 19, ss. 620—622.

19 H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4, cz. 1, Warszawa 1985, ss. 34—36 i 48—50, przypis 73.

20 Anonima tzw. Galla *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, lib. II, cap. 6, s. 17 n.

21 *Ibidem*, lib. I, Prohemium, s. 7.

się to stać dopiero po śmierci Wojciecha i wykupieniu jego ciała. Tak zresztą rozumieci to późniejsi polscy dziejopisowicze, wspominając o podbiciu Prus przez Chrobrego (choć daty podboju należy uznać za wykombinowane), i z ograniczeniami terytorialnymi do części Prus można ich wniosek uznać za prawdopodobny²².

3. PASJA Z TEGERNSEE

Znana z rękopisu z około 1100 r. z opactwa Tegernsee w Bawarii *Passio sancti Adalberti martyris* napisana została niewątpliwie w Bawarii i brak sygnalizowania Bolesława Chrobrego jako zmarłego mógłby sugerować napisanie jej już przed zgonem tego władcy. Możliwe jednak, że jest to tylko streszczony wyciąg z *Liber de passione maritiris (Adalberti)*, a w takim razie wskazówki o powstaniu utworu za panowania Chrobrego należałoby powiązać z *Liber de passione maritiris*, wobec czego Pasja z Tegernsee, siłą rzeczy nie odnotowując zaszłych następnie w Polsce zmian, mogłaby zostać sporządzona w dowolnym czasie w XI w.²³ W każdym razie Pasję z Tegernsee ze względu na prawdopodobieństwo zależności od wcześniejszych żywotów i pasji należy traktować ostrożniej, niż uczynił to Stanisław Mielczarski²⁴, a już na pewno nie można dawać jej pierwszeństwa przed dwoma najstarszymi żywotami św. Wojciecha. Dostarcza ona cennych uzupełnień, ale najwyraźniej zawiera też przeinaczenia.

Według niej²⁵ Wojciech udał się do Prus w nielicznym towarzystwie (*paucis se comitantibus*), co powinno oznaczać jednak więcej niż dwu towarzyszy, chociaż dalej tylko tyłu wymieniono w Pasji. Może więc nastąpiła kontaminacja z orszakiem zbrojnym, odprowadzającym Wojciecha do wybrzeża pruskiego. Dalej według Pasji św. Wojciecha, zbliżając się „urbi — Cholinum”, przybył do położonego w pobliżu tego miasta (*civitatis*) gaju w wigilię św. Jerzego, a więc w przeddzień śmierci. Wynika stąd opuszczenie dłuższego wycinka czasowego pobytu Wojciecha w Prusach. Najwidoczniej gaj z miłą równiną (*planities iocunda* — zamiast „*campestris loca*” Żywota pierwszego) zastąpił te gaje i knieje, przez które wędrowali misjonarze opuściwszy „*vicus*”, a sen na polance potraktowany został jako sen nocny i dlatego mowa była w Pasji o wigilii św. Jerzego. Wojciech na owej miłej równinie zaproponował swym towarzyszom, określonym tu imionami „Radim” i Bogusza, aby w tym miejscu przenocować i pochwalić Boga oraz jego rycerza (św. Jerzego), a następnie udać się do miasta. Radim, który później zmienił imię na Gaudentego, wyraził pewne obawy, ale Wojciech go uspokoił. Rankiem, po odprawieniu mszy, Wojciech, pozostawiając szaty biskupie, w małym towarzystwie (*comitatu cum parvo*) odważnie doszedł do miasta (*urbem, quae Cholinum vocatur, inpavidus adiit*).

Wzmianka o małym towarzystwie pasuje znów do więcej niż dwu wymienionych towarzyszy. Odpowiada to raczej przybiciu łodzi z Wojciechem i jego towarzyszami do brzegu pruskiego w Żywocie pierwszym, zwłaszcza iż nasuwa się nieodparty wniosek, że *urbis (civitas) Cholinum* należy utożsamić z wsią targową przy ujściu rzeki z obu starszych żywotów, na co wskazują też dalsze informacje.

Według Pasji przed bramą wjazdową miasta było głębokie zagłębienie niemałej długości, tak mroczne, że stojący nad nim i w nim nie mogli się widzieć, a tylko słyszeć. Kiedy więc Wojciech, przybywszy pod odrzwia bramy (widocznie dnem owego zagłębienia), zażądał jej otwarcia, to stróż miejski kazał mu wejść na wyższe miejsce, aby można było zobaczyć, kim jest przybysz, i przełożony (*primas*) mógł podjąć decyzję.

22 Por. J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968, s. 88 n.

23 G. Labuda, *Żywoty św. Wojciecha*, s. 325 n. i 328 (gdzie literatura, por. zwłaszcza R. Wenskus).

24 S. Mielczarski, *Misja pruska*, s. 13 nn. i *passim*.

25 MPH I, s. 154 n.; *Scriptores rerum Prussicarum*, Leipzig 1861—1874 (dalej: SRPr.), Bd. 1, s. 236 n.

Biskup podporządkował się temu poleceniu. Jeden ze strażników, zobaczywszy go, zaczął donośnie zwoływać ludzi. Mnóstwo przybyłych wówczas mężczyzn i kobiet otoczyło biskupa. Jeden z nich, znający Wojciecha wcześniej, oświadczył, że jest on tym, który gubi lud zatopieniem w wodzie (co jest niewątpliwie aluzją do zbiorowych chrztów w wodzie) i podobnie chce zgubić mieszkańców miasta. Na to grad kamieni spadł na Wojciecha, który skrwawiony stał i głośno się modlił, co widział jego subdiakon Bogusza, ścigany przez ośmiu mężów. Wreszcie jeden z pogan odciął toporem Wojciechowi głowę, odcięte zaś ciało padło na ziemię. Towarzysze Wojciecha uciekli i znaleźli schronienie w najbliższym lesie.

Ten opis śmierci Wojciecha w całości dość zasadniczo różni się od opisów wcześniejszych żywotów. Widać jednak wyraźnie, że jest wynikiem kontaminacji znanych z tychże żywotów scen bicia misjonarzy, zwłaszcza samego Wojciecha, przed wygnaniem z wsi targowej, z rzeczywistą sceną zabicia świętego. Być może samo wejście Wojciecha z zagłębienia wyżej do bramy wyniknęło ze wzmianki o poprowadzeniu go „ad montis supercilium” i potem zamordowaniu go w opisie Brunona z Kwerfurtu. Właśnie już w Żywocie drugim stwierdziłem pewne uproszczenie wędrowki misjonarzy. Pasja wydaje się więc nieco bliższa Żywotowi drugiemu. Pomieszenie sceny bicia przed wygnaniem z wsi targowej ze sceną śmierci w drodze powrotnej misjonarzy było najwidoczniej przyczyną przemieszczenia w czasie miejsc akcji: odpoczynek na polanie wśród lasów znalazł się przed pobytem we wsi targowej.

Oryginalne w Pasji z Tegernsee są przede wszystkim: imię Boguszy, zapewne identycznego z Benedyktem (bowiem w żywotach w zasadzie wbrew Pasji wyraźnie mowa jest tylko o dwóch towarzyszach Wojciecha, a i w Pasji tylko dwaj zostali podani z imienia), i nazwa wsi targowej, potraktowanej (może już na terenie Bawarii) jako miasto: Cholinun. Imię i nazwa niewątpliwie pochodzą z informacji polskich. W takim jednak razie należy liczyć się z ewentualnością, że „cholinun” nie było nazwą miejscową, ale zniekształconym odnotowaniem apelatywu polskiego *chełm* (wzgórze), za pomocą którego określono nie wieś targową (rzekome miasto), ale rzeczywiste miejsce śmierci Wojciecha, którym było wszak wzgórze (wysoczyzna nadmorska?).

Nie da się oczywiście udowodnić, że chodziło tylko o apelatyw, a nie o nazwę miejscową. Mielczarski uważał, że nazwa „Cholina” dała nazwę niedalekim Pachołom na południe od grodziska w Kwietniewie w sąsiedztwie Świętego Gaju nad rzeką Dzierzgoń, w pobliżu dawnego pomostu przez dolinę tej rzeki, w związku z czym „Cholinem” byłoby właśnie wspomniane grodzisko, przed którym jest rzeczywiście duży dół (mogący być wspomnianym zagłębieniem)²⁶. Byłoby to teoretycznie możliwe (jeśliby zwłaszcza dać pierwszeństwo Pasji z Tegernsee przed opisami starszych żywotów), i to nawet nie przyjmując zdania, iż Wojciech i jego towarzysze opuścili Prusy i ponownie do nich wrócili, gdyż takie zdanie jest zupełnie pozbawione uzasadnienia źródłowego. Mógł jednak Wojciech z towarzyszami podejść do grodu i wycofując się z Prus, a niekoniecznie wracając ponoć do nich. Kierunek podróży ma więc tu znaczenie drugorzędne. Większą trudność sprawia fakt, iż Pachoły początkowo odnotowane zostały jako Bakuln itp., a dopiero później Pokollen itp.²⁷, i starsza forma fonetyczna ma analogię sambijską. To jednak także nie jest jeszcze w pełni rozstrzygające. Kolejne zastrzeżenie wynika jednak z odnalezienia miecza z około pierwszej połowy X w. w Studziance w pobliżu dzisiejszego koryta rzeki Dzierzgoń²⁸, co sugeruje, iż jezioro Druzno nie musiało wówczas sięgać

26 S. Mielczarski, *Misja pruska*, s. 109 n.

27 A. Semrau, *Die Siedlungen in Kammeramt Kirsiten (Komturei Christburg) im Mittelalter*, Mitteilungen des Copernicus-Vereine für Wissenschaft und Kunst, 1933, H. 41, s. 37; S. Mielczarski, *Misja pruska*, s. 113; H. Wunder, *Siedlungs- und Bevölkerungsgeschichte der Komturei Christburg 13.—16. Jahrhundert*, Wiesbaden 1968, s. 98, przypis 163.

28 M. Haftka, *Elbląg we wczesnym średniowieczu i problem lokalizacji Truso*, Pomorania Antiqua, 1975, t. 6, s. 224 (ryc. 6 — mapa) i 276 (nr 80).

aż do poziomu zerowej²⁹, a więc brzeg „morski” mógł być dość znacznie oddalony od grodziska w Kwietniewie, podczas gdy ze starszych żywotów wynika, że Wojciech został zabity jednak w pobliżu morza, za czym przemawia też wersja o utopieniu w morzu jego ciała, bez względu na słuszność tej wersji. Wątpliwości jest sporo, ale oczywiście żadna z nich nie pozwala na jednoznaczne wykluczenie koncepcji Mielczarskiego, chociaż razem ją podważają.

Z drugiej strony jeśli Bakuln — Pacholy mogłyby zawierać w sobie nazwę „Cholina”, to mogłaby ona równie dobrze kryć się w nazwie Backolen (ostatecznie Backeln pod Rybakami Fischhausen) na Sambii, pod warunkiem wszakże, że w obu nazwach *Ba-* odzwierciedlało pruskie *Pa-* (z *kolen* — *kaln-*), chociaż nie uważam tego za szczególnie prawdopodobne. Muszę przyznać natomiast, że miał rację Mielczarski, nie uznając mojego wywodu w sprawie występowania w języku pruskim rzeczownika *kalns* 'góra', jak i pochodnych nazw miejscowych na terenie Prus. Jest to mało prawdopodobne³⁰. Dawniej miałem na myśli nazwy, które rzeczywiście lepiej jest wyjaśnić w inny sposób. Nie zmienia to jednak faktu, że można doszukiwać się nazw, które z powodzeniem mogły być odnotowane za pośrednictwem polskim jako „Cholin-” czy nawet „Cholinun” albo, biorąc pod uwagę możliwość łatwego pomylenia w literach pałeczek, jako „Cholm-” czy „Cholnum”. W pierwszej kolejności biorę tu pod uwagę Calige, Calyen (**Kalij-n-* lub **Kal-ein-*), znane też jako Slunia, Slinia, Sclunien (a więc z uproszczeniem *Sk-* w *Sl*, z sufiksem *-un-ija*). Był to ośrodek ziemi (pulki) pruskiej na pograniczu warmijsko-sambijskim, gdzie w 1249 r. Prusowie zobowiązali się wystawić kościół, może identyczny ze znaną z 1349 r. kaplicą w rybackiej wsi Haffstrom, półtora kilometra od Kalgen, jak ostatecznie zwała się główna w tej ziemi wieś, położona bardzo blisko Królewca³¹. Nazwę Calyen wyprowadza się od pruskiego *kalis* 'sum'³², może z obocznością *kal-/skal-*. Widoczne jest współwystępowanie sufiksów *-ein-/in-* i *-un-*. Nazwa *Kal-ein-un* (z obu sufiksami łącznie) dałaby prawidłowo w wymowie spolszczonej Cholinun. Możliwe jest zresztą, że w Bawarii końcówkę czwartego łacińskiego przypadku *-um* (ad urbem Cholinum) odczytano błędnie jako składnik nazwy z *-un*. Związek z Cholinum byłby możliwy, gdyby nazwa odnosiła się do osady u ujścia Pregoty. W takim razie miejsca śmierci Wojciecha można by szukać, idąc wybrzeżem Zalewu Wiślanego na południowy zachód od Kalgen, dopiero gdzieś w pobliżu Uszakowa (Brandenburga, Pokarmina), gdzie brzeg Zalewu jest nieco wyższy.

Jeśli przyjąć koniekturę „Cholmun”, to nasuwa się tu skojarzenie z mons Kalmy — górą (wzgórzem) położonym w pobliżu drogi z Królewca do Wikow (Wiekau, dziś Chrystalnoje w rejonie primorskim na Sambii), przy granicy posiadłości na polu Graybow (od którego miała nazwę później wieś Greibau w powiecie Fischhausen, Rybaki, dziś Primorsk)³³. Nazwę Kalmy wyprowadza się od pruskiego *kalmus* 'pień' (por. litewskie *kėlmas* i *kėlnas*)³⁴. Pewne oddalenie od brzegu morskiego góry Kalmyn utrudnia identyfikację ze wzgórzem, na którym zabito św. Wojciecha, podobnie jak kojarzenie miejsca śmierci Wojciecha z grodziskiem w Kwietniewie. Wskazują tylko na to, że istnieją

29 Por. recenzję pracy z poprzedniego przypisu: J. Powierski, Rocznik Elbląski, 1979, t. 8, s. 403 n.

30 Por. V. N. Toporov, *Prusskij jazyk. Slovar' K—L*, Moskwa 1984, s. 115 n.

31 Por. R. Wenskus, *Zur Lokalisierung der Prussenkirchen des Vertrages von Christburg 1249*, w: *Acht Jahrhunderte Deutscher Orden in Einzeldarstellungen*, hrsg. v. K. Wieser, Bad Godesberg 1967, s. 132 i 136 oraz mapka na s. 125.

32 G. Gerullis, *Die altpreussischen Ortsnamen gesammelt und sprachlich behandelt*, Berlin u. Leipzig 1922, s. 54 i 162; V. N. Toporov, *Prusskij jazyk. Slovar' I—K*, Moskwa 1980, ss. 168—171 i 163 n.

33 *Preussisches Urkundenbuch*, Königsberg i Pr., Marburg Marburg a/L. 1882—1986, Bd. 1, Tl. 2, nr 797.

34 Por. G. Gerullis, op. cit., s. 54; V. N. Toporov, *Prusskij jazyk. Slovar' I—K*, ss. 171—175.

różne możliwości toponomastyczne identyfikowania nazwy Cholinun. Biorąc zaś pod uwagę także ewentualność, że chodziło nie o nazwę miejscową a o nazwę pospolitą, jak i możliwość zaniknięcia nazwy w ciągu kilkuset lat do pojawienia się informacji o nazwach miejscowych od czasu śmierci Wojciecha, uważam, iż argumenty toponomastyczne mogą odegrać tylko wtórną rolę przy lokalizowaniu miejsca śmierci Wojciecha. W sumie więc Pasja z Tegernsee z wyraźnie już przeinaczonym obrazem ostatnich scen życia świętego, nie może dostarczyć wskazówki dla owej lokalizacji.

Po tej dygresji powracam do dalszego ciągu Pasji³⁵. Zabójcy Wojciecha nadziali jego głowę na wysoki pał, resztę ciała topiąc w płynącej w pobliżu rzece. Głowa na palu nadal odmawiała modlitwy. Jak widać, pojawia się tu nowy element cudowności w porównaniu ze znanymi nam już żywotami. Motyw zatopienia ciała świętego nie jest tu nowy, ale w przeciwieństwie do wersji Żywota pierwszego (któremu w tym wypadku Pasja jest bliższa niż wersji Brunona) i kroniki Thietmara, jako miejsce zatopienia podar. nie morze a rzekę. Widzimy więc tu konsekwencję połączenia sceny śmierci z targową wsią, położoną nad rzeką czy nawet na wyspie rzecznej.

Dalej w Pasji z Tegernsee następuje zupełnie oryginalny motyw. Pewien podróżny szedł obok rzeki, zjął głowę świętego z pala, złożył do swojej torby i, pobudzony do drogi, dostarczył do Bolesławowego miasta „Chnazina” (Gniezno), przedstawiając władcy wszystko, co wiedział o sprawie Wojciecha i okazując wyjętą z torby głowę. Święty miał okazać wówczas cudowny znak, bowiem jednemu skazańcowi kajdany spadły z nóg. Następnie przybyli naoczni świadkowie śmierci Wojciecha, którzy potwierdzili oświadczenie podróżnego. Być może chodzi o przybyłych tymczasem towarzyszy Wojciecha, o losach których (poza ich związaniem podczas snu) w starszych żywotach nic nie podano, ale w redakcji montekassyńskiej stwierdzono, że potem przybyli z licznymi chrześcijanami i odnaleźli ciało Wojciecha. W samej Pasji pominięto związanie Wojciecha i jego towarzyszy, przypisując im ucieczkę i ukrycie się w lesie, co jest jeszcze jednym świadectwem kontaminacji sceny wygnania ze wsi targowej nad rzeką (po czym według Brunona Wojciech i jego towarzysze uciekli potajemnie, ale w łodzi, co skończyło się drogą przez las do miejsca śmierci) i sceny zabójstwa. Inaczej mówiąc, towarzyszom Wojciecha w Pasji przyznano ucieczkę z miejsca zabójstwa, którym miała być wieś targowa potraktowana jako miasto Cholinun, zamiast poprzedniej ucieczki z tejże wsi. Motyw cudownego uwolnienia skazańca od kajdan przemawia za znajomością Żywota drugiego, według którego św. Wojciechowi opadły więzy w czasie zabijania go. W ten sposób Wojciech stawał się patronem uwalniania więźniów.

Przekonany tym cudownym świadectwem świętości Wojciecha Bolesław, według Pasji z Tegernsee, kupił za pieniądze od wędrowca głowę świętego (choć w rzeczywistości mógłby go co najwyżej wynagrodzić) i wysłał z wielkim skarbem posłów wraz z „uczniami” Wojciecha (co poświadcza ich uprzedni powrót do Chrobrego) dla wykupienia reszty ciała. Okazało się, że ciało Wojciecha, nienaruszone, spoczywało w rzece przez sześć dni, siódmego zaś wypłynęło jak ryba na brzeg, gdzie je znaleziono. Głowa zaś, przez trzy dni wisząca na palu, strzeżona była przez orła (do czasu odnalezienia przez wędrowca). Bolesław, rozpoznawszy święte zwłoki po powrocie wysłanników, gdy w niezliczonym towarzystwie wyruszył naprzeciw, z należytą czcią polecił dostarczyć je do miasta i w bazylice, którą zmarły Mieszko (jego ojciec) zbudował, z szacunkiem umieścić, gdzie ze znakami cnót błyszczy do dzisiejszego dnia.

Szczególnie słowa o dostarczeniu szczątków świętego do miasta „cum digno honore” mogły wskazywać na związek Pasji z Tegernsee z *Liber de passione maritiris* ze względu na zbieżność ze słowami Galla Anonima, podczas gdy słowa, że „sanctum cadaver — in dies floret signis” wskazują na czas przed najazdem Brzetysława z 1038 r., co zgodne jest z traktowaniem Chrobrego jako żyjącego (w przeciwieństwie zwłaszcza do Miesz-

35 Por. wyżej, przypis 25.

ka I). Była już jednak mowa, że napisanie przed śmiercią Chrobrego, przed 1025 r., może odnosić się nie tyle do Pasji z Tegernsee, przetworzonej w Bawarii, a do niewątpliwego polskiego pierwowzoru, którym mógł być *Liber de passione*. Należy więc liczyć się w Pasji z Tegernsee tak z uzupełnieniami w stosunku do starszych żywotów w polskim pierwowzorze, jak ze zniekształceniami i transformacjami, dokonanymi w Bawarii.

Motyw pilnowania przez orła ciała, a nie głowy Wojciecha, przez 30 dni, a nie zaledwie przez trzy dni, jest w redakcji montekassyńskiej Żywota pierwszego. Można liczyć się ze wspólnym źródłem (tradycją) dla obu utworów. W redakcji montekassyńskiej powiązано informacje innych redakcji Żywota pierwszego o porzuceniu ciała, wzbogaconej przez motywy strzeżenia przez orła (zamiast strzeżenia przez Prusów, jak w Żywocie drugim), w wersją o utopieniu ciała, znaną też z kroniki Thietmara. W Pasji z Tegernsee jest odwrotna kolejność losów ciała: najpierw utopienie (od razu), potem odnalezienie go. Powiązanie strzeżenia przez orły z głową w Pasji z Tegernsee nie ma takiego nawiązania do wzmianki o strzeżeniu przez Prusów ciała w Żywocie drugim, ale za to właśnie strzeżenie głowy, wbitej na pal, a więc usytuowanej wysoko, przez latające orły, ma swoją logikę. Z drugiej strony najprostsze sugerowanie przez Pasję, chociaż nie podane wprost, mogłoby wskazywać, iż uważano że siódmego dnia wysłannicy Chrobrego odnaleźli ciało po wypłynięciu na brzeg, skąd dalej wynikałoby, odliczając trzy dni strzeżenia głowy przez orła, że od zdjęcia głowy z pala przez wędrowca do odnalezienia ciała przez posłów Chrobrego i „uczniów” Wojciecha upłynęły zaledwie cztery dni. Jak na czas drogi z miejsca zabicia Wojciecha chociażby na pograniczu Prus z Polską do Gniezna na to miejsce cztery dni to stanowczo za mało. Można by ratować sytuację zakładając, że ciało po wyrzuceniu na brzeg odnaleźli sami Prusowie, skoro je od nich wykupiono. Nie wydaje się jednak, aby liczby podane w Pasji z Tegernsee należało traktować dosłownie. Mają one bowiem najwyraźniej charakter symboliczny. Siódmy dzień zamyka tydzień, jest więc dniem sakralnym, a o świętej symbolice trójki nie trzeba przekonywać. Wszak Jezus także zmartwychwstał trzeciego dnia po śmierci (w dzień niedzielny, a więc siódmy). Dla symboliki legendy nie były niezbędne realne podstawy. Okres więcej niż miesięczny (30 dni pozostawania ciała porzuconego w miejscu śmierci oraz jakiś czas po utopieniu go) z redakcji montekassyńskiej sprawia wrażenie bardziej realnego jak na okres od zabicia Wojciecha do wykupienia jego ciała³⁶, ale w takim razie nie może wskazywać na to, w której części Prus Wojciecha zabito. Nie oznacza to oczywiście, że koniecznie ciało Wojciecha pozostawało porzucone w miejscu śmierci przez równy miesiąc, jak również trudno rozstrzygnąć, czy zgodne z rzeczywistością jest połączenie w następstwie czasowym wersji o porzuceniu i o utopieniu ciała. Chodzi mi tylko o sumaryczny czas między śmiercią Wojciecha a wykupieniem jego ciała.

Orzeł dość powszechnie w mitologiach różnych ludów traktowany był jako symbol niebiańskiej (słonecznej) siły, ognia i nieśmiertelności, a także postaniec bogów, często jako przeciwnik węża, związanego z siłami śmierci (także z wodą). Podobną funkcję spełniał w symbolice chrześcijańskiej. Warto też zauważyć, że należał do atrybutów św. Wita i św. Wacława, a więc dwu patronów katedry praskiej, której biskupem był wszak św. Wojciech³⁷. Zrozumiałe w tym kontekście jest pojawienie się orła jako strzegącego głowy bądź ciała św. Wojciecha w legendach o nim. O ile więc pojawienie się orła w przekazach o św. Wojciechu można dość łatwo wyjaśnić, o tyle zdjęcie głowy Wojciecha z pala przez podróznego i dostarczenie jej przez niego na dwór Chrobrego może należeć do realiów historycznych, wziętych z polskiego źródła Pasji z Tegernsee, podobnie jak jej dalsze informacje o reakcji Chrobrego, wysłaniu przez niego posłów i przybyłych

36 Por. S. Mielczarski, *Misja pruska*, s. 129 n. (zwłaszcza 133).

37 Por. V. V. Ivanov, V. N. Toporov, *Orel*, w: *Mify narodov mira. Enciklopedija*, t. 2 Moskwa 1982, ss. 258—260, gdzie literatura; por. też R. Wittkower, *Eagle and Serpent*, Journal Warburg, 1938, t. 2.

tymczasem towarzyszy misji Wojciecha po ciało, wykupieniu go oraz przywitaniu i złożeniu w bazylice gnieźnieńskiej. Informacje te tchną realizmem³⁸ i nie są sprzeczne ze starszymi żywotami, kończącymi się na śmierci Wojciecha, ale je uzupełniają.

4. ADAM BREMEŃSKI A *LIBER DE PASSIONE MARITIRIS (ADALBERTI)*

Kolejnym źródłem, do którego należy się teraz odwołać, jest kronika Adama Bremeńskiego. Adam niestety tylko przygodnie wspominał o śmierci św. Wojciecha. Według niego trzecią z większych wysp bałtyckich, sąsiadujących ze Słowianami, „est illa, quae Samland dicitur, contigua Ruzzis et Polanis, hanc inhabitant Sembi vel Pruzzi, homines humanissimi”. Chociaż „Sambów czy Prusów” nazwał bardzo ludzkimi (ze względu na wspomaganie rozbitków i stosunki handlowe), nie omieszczał dodać, że misjonarzy „immaniter persecuntur”, bowiem „Apud illos martyrio coronatus est illustris Boemiorum episcopus Adalbertus”. Zapewne w związku z wiedzą o przyczynie śmierci Wojciecha zaraz potem Adam dodał, że zabraniają chrześcijanom wstępu do gajów i źródeł (jak wolno sądzić — świętych gajów i źródeł)³⁹.

Należy zgodzić się z poglądem, reprezentowanym także przez Mielczarskiego, że śmierć Wojciecha miała znamiona rytualno-prawnej egzekucji przywódcy misjonarzy, którzy nie podporządkowali się werdyktowi wiecu pruskiego⁴⁰. W źródłach jednak brak podstawy dla zdania, iż Wojciech, wywieziony z Prus, ponownie do nich wrócił, co właśnie miało być owym złamaniem decyzji wiecu pruskiego. Trzeba liczyć się więc z tym, co pośrednio wynika z przekazu Adama Bremeńskiego, dysponującego możliwościami pozyskania informacji, nawet pochodzących od samych Prusów (za pośrednictwem kupców), że Wojciech, będąc już w drodze powrotnej, naruszył pruskie prawo zwyczajowe, przechodząc z towarzyszami przez święty gaj pogański. Prusowie, być może śledzący wędrowkę misjonarzy, mogli uznać to za złamanie swej decyzji o wydaleniu misjonarzy za ich „świętokradcze” słowa, które zostały uzupełnione o „świętokradcze” naruszenie świętego gaju. To nie wyklucza ewentualności, że czyn misjonarzy stał się tylko pretekstem dla tego reprezentowanego przez kapłana i może przez osobę, pałającą zemstą za zabicie brata przez Polaków (o ile ta nie była identyczna z owym pogańskim kapłanem), stronnictwa, które domagało się surowszych niż polecenie opuszczenia kraju represji wobec misjonarzy czy ich przywódcy. Nie wykluczam zupełnie ewentualności, chociaż uważam ją za mniej prawdopodobną, że Wojciech został zabity nie przez pościg z wsi targowej (Cholinun, jeśli nie była to nazwa pospolita, oznaczająca wzgórze), ale przez Prusów z innej pulki czy innego plemienia. W tym ostatnim wypadku trzeba się liczyć z tym, że wieś targowa leżała na terenie Sambii lub Warmii, a terytorium, na którym Wojciech poniósł śmierć, należałoby odpowiednio albo do Warmii, albo do Pogezanii, lub też wieś targowa należała do Pogezanów, a Wojciech poniósł śmierć w Pomezanii. Przeciw takiej ewentualności przemawiają przede wszystkim Brunona z Kwerfurtu, wskazując wprost, że chodziło o pościg z wsi targowej, a poniekąd sam fakt kontaminacji owej wsi i miejsca śmierci Wojciecha w Pasji z Tegernsee.

Pisałem już wcześniej, że przekaz Adama Bremeńskiego, który mógł mieć informacje wykraczające poza żywoty św. Wojciecha, w pewnej mierze wskazuje na Sambię jako miejsce misji i śmierci św. Wojciecha⁴¹, z możliwością zaliczenia wówczas do Sambii

38 Por. też wyżej, przypis 36.

39 *Adami Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum ex rec. Lappenbergii ... recudi fecit G. H. Pertz, Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, t. V. 3, Hannoverae 1864, lib. IV, cap. 18, s. 191.

40 S. Mielczarski, *Przyczyny śmierci św. Wojciecha*, Studia Warmińskie, 1982, t. 19, ss. 19—30, gdzie podano starszą literaturę.

41 Por. wyżej przypis 5. Koncepcja Mielczarskiego z obu powoływanych prac dla mnie, lokalizującego zawsze Truso nad jeziorem Druzno, ale bliżej Elbląga, była swoistym powiązaniem

także i wspomnianej już osady Kalgen (Kalien) w pobliżu ujścia Pregoty do Zalewu Wiślanego. W źródłach nierzadko przeciwstawiano Sambów Prusom⁴² i przekaz Adama o Sambach, czy Prusach, który zabili św. Wojciecha, mógłby być wynikiem połączenia znanej z żywotów świętego wersji o zabiciu Wojciecha przez Prusów i poznanej z informacji w strefie bałtyckiej wiadomości o zabiciu go przez Sambów. Byłaby to pierwsza w ogóle w znanych źródłach wiadomość o ziemi pruskiej, w której zabito Wojciecha, niezwykle więc cenna, podczas gdy w żywotach objęcie Sambii nazwą Prusy byłoby zrozumiałe ze względu na polską perspektywę w nich odzwierciedloną. Należy jednak obiektywnie przyznać, iż chociaż Adam Bremeński pisał o Sambii jako wyspie, mając więc widocznie na uwadze Półwysep Sambijski, to jednak podał zarazem, iż owa "wyspa" sąsiaduje z Polską i Rusią, co przemawia za inną wersją, iż Sambia oznaczała cały kraj Prusów. Nie wyklucza to bynajmniej skontaminowania przez Adama Prus, sąsiadujących z Polską i Rusią, z Sambią z dwu różnych źródeł. Nie rezygnuję więc ze zdania, że przekaz Adama raczej wskazuje na Sambię jako miejsce śmierci Wojciecha, ale przyznając, że nie jest to dowód zupełnie pewny.

W innym miejscu swej kroniki Adam stwierdził, że „Semland provinciam [...] possident Pruzi”, z pominięciem więc wzmianki o Sambach⁴³, ale w jeszcze innym miejscu wspomniął „Semborum naves”, przyplływające do Birki⁴⁴, nie da się więc wykazać, że nazwa Sambów w kronice pojawiła się właśnie w związku z „bałtycką” informacją o śmierci św. Wojciecha, chociaż w jednym z dopisków do kroniki wymieniono tylko „Pruzos” w sąsiedztwie Polski⁴⁵. Do przekazu o zajęciu przez Eryka Zwycięskiego szwedzkiego Danii dopisano jeszcze przekaz następujący: „Hericus, rex Sueonum, cum potentissimo rege Polanorum Bolizlo foedus iniit. Bolizlaus filiam vel sororem Herico dedit. Cuius gratia societatis Dani a Sclavis et Sueonibus iuxte impugnati sunt. Bolizlaus, rex christianissimus, cum Ottono tercio confoederatus, omnem vi Sclavoniam subiecit et Ruziam et Pruzzos, a quibus passus est sanctus Adalbertus, cuius reliquias tunc Bolizlaus transtulit in Poloniam”⁴⁶. Zwraca uwagę fakt, że poza wiadomością o sojuszu Bolesława Chrobrego ze Szwedami i wspólnym zwycięstwie nad Duńczykami, pozostałe informacje uzupełnienia znajdują pełną analogię w przekazie Galla Anonima, ale ponieważ kronika Galla jest młodsza, należałoby więc przyjąć, że wspólnym źródłem był *Liber de passione maritiris*. Jedyne zastrzeżenie w stosunku do takiego wniosku mogłaby budzić wzmianka o zwycięstwie Chrobrego nad Rusinami, odpowiadająca także przekazowi Galla, ale w dotychczasowej literaturze nie kojarzona z *Liber de passione*. Wobec zdublowania w kronice Galla wiadomości o zwycięstwie Chrobrego nad Rusinami jest jednak zupełnie prawdopodobne, że jeden z przekazów kronikarza na ten temat pochodził z *Liber de passione*. Należałoby tylko wyciągnąć stąd wniosek, że to źródło powstało między 1018 a 1025 r. (byłoby więc późniejsze od kroniki Thietmara), czemu właściwie nic nie przeczy. W uzupełnieniu kroniki Adama błędnie tylko skojarzono przeniesienie relikwii św. Wojciecha z wyprawą Chrobrego do Prus, i w konsekwencji pominięto wzmiankę o wykupieniu ciała świętego na wagę złota. Gdyby tak rzeczywiście było, to w kronice Adama wzmianka o zabiciu Wojciecha

koncepcji warmijskiej (lokalizowałem bowiem Truso na terytorium, należąco do Warmów) z pomeziańska (bowiem Mielczarski na terenie Pomezanii lokalizował Cholinum), co oznaczałoby pobyt Wojciecha na dwu terytoriach plemiennych. Możliwe jednak, że struktura plemienna zachodniej części Prus była około 1000 r. inna niż w XIII w. Koncepcję Mielczarskiego jako „pomeziańska” potwierdził też G. Labuda, *Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus*, Zapiski Historyczne, 1969, t. 34, ss. 361—380.

42 Por. J. Powierski, *Sambia*, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 5, Wrocław 1975, s. 37 n., gdzie dalsza literatura.

43 *Adami*, lib. II, cap. 19, s. 62.

44 *Ibidem*, lib. I, cap. 62, s. 47.

45 *Ibidem*, schol. 15, s. 59.

46 *Ibidem*, lib. II, cap. 33, i schol. 25, s. 73.

przez Prusów mogłaby pochodzić z *Liber de passione*, natomiast dodanie Sambów jako zabójców świętego mogłoby wywodzić się z kręgu informacji w strefie bałtyckiej. Pewne to wszystko jednak nie jest, i dlatego przekaz Adama traktuję jako przesłankę na rzecz tezy o śmierci Wojciecha na Sambii, ale nie jej dowód w pełni rozstrzygający.

Nie da się utrzymać zdania, że siostrzeniec Chrobrego, król duński Kanut Wielki, podczas wyprawy na Sambię w roku 1023 zbudował w Tękitach (Tenkiten) na Sambii kaplicę ku czci św. Wojciecha, co miałoby przemawiać za koncepcją sambijską miejsca śmierci tegoż ostatniego⁴⁷. W najstarszych źródłach informujących o podporządkowaniu Sambii przez Kanuta nie ma o tym żadnej wzmianki⁴⁸, a źródła nie są dostatecznie pewne nawet co do samej wyprawy Kanuta na Sambię, która pojawiła się w nich raczej w związku z późniejszymi planami duńskimi⁴⁹.

Trudno bez nowej dokładniejszej analizy wykorzystać XII-wieczną interpolację do kroniki Ademara de Chabannes, w której pomieszano działania św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu, przypisując wszystko Wojciechowi. Sądzę, iż Gerard Labuda poszedł zbyt daleko, uważając, iż opiera się ona wyłącznie na nadreńskiej tradycji ustnej. Za bardziej prawdopodobne uważam, że interpolator skontaminował różne źródła i być może uwzględnił ponadto ową tradycję. Pod wpływem informacji o Brunonie miejsce misji i śmierci Wojciecha zostało skojarzone z Pieczyngami zamiast z Prusami. Sądzę także, że "Waredonia", w której miał prowadzić rzekomo misję Wojciech, powiązanie której z Wrocławiem jest trudne do przyjęcia, oznacza Waregonię, a więc kraj Waręgów czyli Szwecję, do której wysłał biskupa Bruno z Kwerfurtu. W Krakowie mógł działać Wojciech tylko jako biskup praski i to pod warunkiem, że przyjmie się, iż biskupstwo morawskie zostało rzeczywiście przyłączone do praskiego, co do czego nie wszyscy badacze są zgodni. Działalność wśród Słowian (potraktowanych obok Polski, Krakowa i Waredonii) mogłaby odpowiadać wzmiance o Pomorzu i Selencji w *Liber de passione maritiris*, ale ta wzmianka dotyczyła raczej tylko Chrobrego, a nie Wojciecha. Nawrócenie pogańskiej rzekomo Polski i jej władcy Bolesława przez Wojciecha mogło być wynikiem lektury Żywota drugiego, w której chrzczenie mieszkańców Gdańska wskutek zatarcia różnicy między Gdańskiem a Gniezmem mogło stanowić przesłankę do takiej interpretacji. Informacja o nawróceniu Waręgów sugeruje korzystanie z krótszej redakcji Żywota drugiego, uwzględnienie zaś rzekomego nawrócenia Rusinów znów zwraca nas ku reinterpretacji działalności Brunona z Kwerfurtu. Może więc interpolator kroniki Ademara korzystał z krótszej redakcji Żywota drugiego, napisanej przez Brunona z Kwerfurtu, powiązanej z innymi pismami Brunona czy o Brunonie, ale może i z *Liber de passione maritiris*, skoro była mowa o ofiarowaniu cesarzowi Ottonowi III przez Bolesława ramienia świętego Wojciecha, za co Otto miał odwdziżyć się jednak nie włócznią św. Maucycego, a tronem cesarskim z grobu Karola Wielkiego w Akwizgranie, co jest raczej informacją pochodzącą z innego kręgu źródłowego (choćby właśnie z tradycji ustnej), raczej zreinterpretowaną. Prawdopodobnie także interpolator, przyjąwszy tezę o nawróceniu Polski dopiero przez Wojciecha, uznał za właściwsze, że arcybiskupstwo powstało nie w Gnieźnie,

47 J. Obłąk, *Kult św. Wojciecha w diecezji warmińskiej*, Studia Warmińskie, 1966, t. 3, s. 10. Przywołany tu P. Czaplewski (*Historyczny Gdańsk z końca X wieku*, Rocznik Gdański, 1956/1957, t. 15/16, s. 37 n i cały artykuł), zwolennik koncepcji sambijskiej, wspomniął tylko o wyprawie Kanuta, a nie o zbudowaniu przez niego kaplicy.

48 Zebrano je w SRPr II, 735 n.: por. też przypis następny.

49 Przyjmuje co prawda wyprawę Kanuta na Danię L. Koczy, *Polska i Skandynawja za pierwszych Piastów*, Poznań 1934, s. 106 n. (zwłaszcza 114—117). Dokładniejsza jednak analiza pozwala wątpić w historyczność tego faktu źródłowego. Podanie go w historiografii z przełomu XII i XIII w. można wyjaśnić ówczesnymi dążeniami Duńczyków, dla uzasadnienia których szukano podstaw m.in. w czasach Kanuta. Por. G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. 2, Poznań 1964, ss. 134—143.

ale Pradze, czemu mogło sprzyjać ewentualnie określenie Brunona jako arcybiskupa, mylonego z Wojciechem. Podane okoliczności śmierci Wojciecha (aczkolwiek w czasie misji u Pieczyngów, a nie Prusów) są jednak bliższe wersji żywotów świętego, translacja zaś ciała do Gniezna mogłaby być wzięta z *Liber de passione maritiris*, jeśli na teźe oparta też była Pasja z Tegernsee. Wszystko to wymaga jednak jeszcze weryfikacji na drodze drobiazgowej analizy tekstu, i przed jej dokonaniem lepiej wstrzymać się od wyciągania wniosków z powyższych uwag wstępnych⁵⁰.

Nie wnosi nic nowego źródło ruskie o początku misji słowiańskiej, zniszczeniu jej na Morawach, w Czechach i Polsce przez Wojciecha, z zakończeniem, traktowanym chyba jako wskazanie na karę Bożą za owo zniszczenie, iż Wojciech „idie w Prusującą ziemią, chotię i tiech w swoją wiarą powiesti; i tamo ubien byst Witiech, łatinskyi piskup”⁵¹. Na Rusi, jak i w Polsce, nie wyróżniano Sambii z Prus, a więc jest to źródło dla ustalenie dokładniejszego miejsca śmierci Wojciecha obojętne.

Ostatnim wreszcie źródłem, które warto tu przywołać, jest Ebona *Żywot św. Ottona bamberskiego*, w którym przypisane Pomorzanom (Zachodnim) powstrzymanie się od zabicia próbującego misji Bernarda w czasach Bolesława Krzywoustego uzasadniono odstrasającym przykładem Prusów. Ci bowiem, według hagiografa, zabili nauczającego ich podobnie Adalberta (Wojciecha), ale z tego powodu spotkał ich wszelki ucisk i klęska, a cała majątność została zniszczona⁵². Jest to wyraźna aluzja do najazdu Bolesława Chrobrego po śmierci św. Wojciecha. Sugeruje to znajomość źródła, bliskiego *Liber de passione maritiris*, biorąc więc pod uwagę ściśle związki bamberskie można dopatrzeć się tu jeszcze jednej poszlaki na korzyść tezy, że Pasja z Tegernsee mogła być transformowanym (zwłaszcza wskutek kontaminacji różnych scen pruskiego pobytu Wojciecha w Prusach) wyciągiem z *Liber de passione maritiris*.

W sumie na podstawie dotychczasowego przeglądu źródeł można dojść do pewnych wniosków. Jest prawdopodobne, że Pasja z Tegernsee była transformacją źródła polskiego (może *Liber de passione maritiris*) i dlatego mieszają się w niej informacje cenne z przeinaczeniami. Wynika stąd jednak, że w żadnej mierze nie można oddawać jej pierwszeństwa przed starszymi żywotami. Nie ma źródłowego uzasadnienia koncepcja, że św. Wojciech i jego towarzysze opuścili Prusy i następnie do nich wrócili. Śmierć spadła na Wojciecha w drodze powrotnej po wypędzeniu misjonarzy z wsi targowej (Iiszki), gdzieś w pobliżu morza, zapewne Zalewu Wiślanego. Trasa morska do okolic wsi targowej równie dobrze może wskazywać na wylądowanie na Sambii (ewentualnie w rejonie Kalgen z drugiej strony Pregoty), jak nad jeziorem Druzno, czy wreszcie nawet na wybrzeżu Warmów. Znaczenie, a tym bardziej lokalizacja nazwy Cholinun w tekście Pasji z Tegernsee we fragmencie wynikającym z kontaminacji różnych informacji, nie są jasne i oczywiste, a więc nie mogą przynieść na tym etapie badań rozstrzygnięcia. Przekaz Adama Bremeńskiego przemawia za Sambią, ale nie stanowi także rozstrzygającego dowodu.

Wylądowanie Wojciecha i jego towarzyszy na brzegu pruskim nad jeziorem Druzno uwarunkowane jest przyjęciem Bertramowskiej koncepcji o niezmiennym obejmowaniu przez

50 Por. S. Kętrzyński, *O zaginionym żywocie św. Wojciecha*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Hist.-Filoz., t. 43, 1902 (tekst interpolacji s. 197); G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 246, przypis 39 (wyd. 2 zmienione jako t. 1, Poznań 1987, s. 234, 246 n., 250, 282 i 308); toż, t. 2, Poznań 1988, s. 154 n., tenże, *Żywoty św. Wojciecha*, s. 327; A. F. Grabski, *Polska w legendzie karolińskiej*, Roczniki Historyczne, 1961, t. 27, s. 56 (gdzie literatura); H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4, Warszawa 1970, s. 510 n.

51 Por. H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4, s. 504 n. (tekst źródła s. 506 n., przypis 1559), gdzie też dyskusja; por. uwagi krytyczne G. Labuda, *Studia nad początkami*, t. 2, s. 153 n. Osobiście sądzę, że źródła z Rusi należy traktować w kontekście „Opowieści o początkach pisma słowiańskiego” i jej interpolacji, ale uzasadnienie tego wychodzi poza ramy tematu.

52 Ebo, *Żywot św. Ottona biskupa bamberskiego*, wyd. J. Wikarjak, K. Liman, Warszawa 1969, lib. II, cap. 1.

Zalew Wiślany wszystkich depresji na Żuławach, włącznie z basenem, w którym mieści się owo jezioro, z czego wynika otwarte połączenie tego jeziora (w szerszym od obecnego zasięgu) z ówczesnym Zalewem Wiślanym⁵³. Niezmiennność zasięgu Zalewu wraz z jeziorem Druzno nie da się dziś utrzymać, należy bowiem uwzględnić tak wahania poziomu oceanu światowego, jak obniżanie się terenu Żuław. Koncepcję Bertrama w jej tradycyjnym ujęciu należy odrzucić⁵⁴. Rekonstrukcja dawnego stanu wymaga badań, ale wydaje się prawdopodobne, że około 1000 r. stan był bliższy temu, który dla okresu o 100 lat wcześniejszego da się zrekonstruować z analizy relacji Wulfstana niż rekonstrukcji Bertrama. Zlokalizowanie zaś Truso w dzisiejszym Jankowie nad jeziorem Druzno⁵⁵ pozwala dosłownie rozumieć przekaz Wulfstana, iż Truso leżało nad jeziorem (Druzno), z którego rzeka Ilfing (Elbląg) płynęła do Estmere, czyli Zalewu Wiślanego⁵⁶. O płynięciu rzeką od morza (Zalewu?) nie ma zaś w starszych żywotach mowy. Przemawia to przeciw umiejscowieniu misji św. Wojciecha w rejonie jeziora Druzno (choć nie wyklucza jej lokalizacji przy ujściu rzeki Elbląg do Zalewu). Nie jest to dowód na rzecz koncepcji sambijskiej, ale poważne osłabienie koncepcji pomezkańskiej ze wskazaniem na ewentualność podjęcia przez Wojciecha misji wśród Warmów. Ponieważ jednak powyższe uwagi o zasięgu Zalewu nie są dostatecznie pewne, a należy się także liczyć ze słabą co prawda możliwością pominięcia w żywotach wzmianki o zakończeniu przez misjonarzy morskiej drogi przez Zalew odcinkiem podróży przez rzekę, piszę więc o poważnym osłabieniu koncepcji pomezkańskiej, a nie o jej dowodnym obaleniu.

Na podstawie przedstawionego procesu „narastania” informacji o ostatnich dniach życia św. Wojciecha można uznać za pewne lub dość pewne, że:

1. Wojciech i jego towarzysze zostali wysadzeni na pruskim brzegu morza (raczej Zalewu Wiślanego niż Zatoki Gdańskiej) w pobliżu pruskiej osady targowej (Iiszki), położonej u ujścia jakiejś rzeki, w którym była wyspa, raczej niewielka.

2. Wprowadzeni do tejże osady przez jej starszego („pana”), misjonarze na mocy decyzji wiecu pruskiego za swoje świętokradcze, zdaniem wiecu, słowa zostali zobowiązani do opuszczenia terytorium plemiennego pod groźbą kary śmierci.

3. Misjonarze łodzią dotarli do jakiejś zagrody (czy może zatoczki), skąd po pięciu dniach kontynuowali pieszo wybrzeżem morskim drogę powrotną. Wojciech czy wszyscy trzej misjonarze naruszyli w tej drodze obowiązujący obcych zakaz wstępu do świętego gaju. Dostarczyło to śledzącym ich zwolennikom rozprawienia się z przywódcą misji pretekstu do wykonania kary śmierci za kolejne świętokradztwo.

4. Misjonarzy związano, Wojciecha zaprowadzono na wzgórze i tam zamordowano zgodnie z odpowiednim rytuałem pruskim. odciętą głowę zatknięto na pal, ciało raczej porzucono. Uwięzionych towarzyszy Wojciecha po jakimś czasie uwolniono. Wersja o utopieniu ciała nie jest pewna, ale potwierdza nadmorską lokalizację śmierci Wojciecha.

53 S. Mielczarski, *Misja pruska*, s. 88 n. i mapa za pracą.

54 Por. wyżej przypisy 28 oraz nieco inaczej, ale w podobnym kierunku W. Długokęcki, *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992.

55 Por. M. Jagodziński, *Studia nad genezą ośrodka elbląskiego na tle badań archeologicznych okolic Elbląga*, Rocznik Elbląski, 1989, t. 11, ss. 33—55. Por. ibidem, s. 159 n., gdzie w dyskusji nad referatem Jagodzińskiego S. Mielczarski wycofał się z wcześniejszego poglądu na temat lokalizacji Truso. Co prawda oznacza to tylko przesunięcie Truso o 7 km, ale w zupełnie inne warunki topograficzne, nie dające w każdym razie podstawy dla identyfikowania Truso z nadrzędną osadą targową, do której dotarli Wojciech i jego towarzysze.

56 *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, wyd. G. Labuda, Warszawa 1961, s. 69 (tekst anglosaski) i 85 (przekład polski); V. I. Matuzowa, *Anglijskie średniewiekowe źródła IX—XIII vv. Teksty, perevod. kommentarii*, Moskwa 1979, s. 21 n. (tekst anglosaski) i 26 (przekład rosyjski).

5. Jest prawdopodobne, że jakiś podróżny (kupiec?) zdąwszy z pala głowę św. Wojciecha dostarczył ją do Gniezna, dokąd przybyli też uwolnieni Benedykt (Bogusza) i Radzim-Gaudenty.

6. Bolesław Chrobry przez swych wysłanników wykupił od Prusów ciało św. Wojciecha, które zostało ulokowane w grobie w kościele w Gnieźnie (w późniejszej katedrze).

7. W jakiś czas później Chrobry podjął wyprawę zbrojną na Prusów i zapewne część ich uzależnił.

Świadectwo wczesnych źródeł, że ostatnie dni życia św. Wojciecha rozgrywały się nad morzem dopuszcza pomezzańską koncepcję lokalizacji śmierci świętego tylko pod warunkiem, że około 1000 r. Zalew Wiślany miał otwarte połączenie wodne z jeziorem Druzno, a więc nastąpiła zasadnicza zmiana w stosunku do wcześniejszej o około stulecia Relacji Wulfstana, bowiem najbardziej prawdopodobny przekład tej relacji, dokonany przez Labudę, wskazuje, iż jezioro Druzno, nad którym leżało Truso, łączyło się z Zalewem tylko przez rzekę Elblązkę. Nazwa Cholinun z kontaminowanego fragmentu Pasji z Tegernsee może być różnie interpretowana. Przekaz Adama Bremeńskiego przemawia raczej za sambijskim umiejscowieniem misji i śmierci św. Wojciecha, ale nie jest pod tym względem jednoznaczny. Ograniczając się do źródeł z końca X—XI w. należy liczyć się więc z możliwością lokalizacji śmierci Wojciecha w różnych miejscach wybrzeża Zalewu Wiślanego, nie wykluczając Warmii.

Późniejsze legendy można będzie uwzględnić dla omawianej problematyki tylko po dokładniejszym określeniu ich stosunku do źródeł starszych.

DER TOD DES HL. ADALBERT (WOJCIECH) UND SEINE RUHESTÄTTE ANGESICHTS ÄLTERER QUELLEN

Zusammenfassung

Der Autor kommt auf die Frage der Ortsbestimmung des Todes des hl. Adalbert zurück, wobei er bei der Meinung seiner These besteht, daß am meisten glaubwürdig die ältesten Überlieferungen sind. In späteren Quellen erfolgte eine Transformation der älteren Informationen, was zu falschen Schlüssen führte. Der Autor hält es für wahrscheinlich, daß die *Passion aus Tegernsee* eine bayrische Umgestaltung der polnischen Quelle ist, sicherlich der *Liber de passione maritiris*, ausgenutzt von Anonim Gallus. In der *Passion aus Tegernsee* wurden verschiedene Episoden von dem Aufenthalt des Heiligen in Preußen verlagert und gemäß bayrischer Realien interpretiert. Wahrscheinlich wurde auch in der Chronik Adams aus Bremen der *Liber de passione maritiris* ausgenutzt, aber auch Informationen über Samland, aus dem baltischen Kreis. Das ist ein Hinweis, aber kein sehr sicherer, daß der hl. Adalbert im Samland verweilte. Gemäß der ältesten Quellen ist nur gewiß, daß Adalbert an der preußischen Meeresküste eintraf und diese Küste entlang nach der Vertreibung der Missionäre aus der Marktsiedlung bis zu seiner Ermordung durch die preußischen Verfolger, zurückwanderte. Das mußte irgendwo an der Küste des Frischen Haffs oder der Danziger Bucht zwischen der Mündung des Flußes Elbing und Samland sein. Gegen die These der Todesortsbestimmung des hl. Adalbert in Pomesanien spricht die Entfernung von den Meeresküsten.